

# ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zlr. 3 w. a., półrocznie Zlr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zlr. 4 cent. 60, półrocznie Zlr. 2 cent. 30, kwartalnie zlr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskim kosztują 3 talary.

(Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

OGŁOSZENIA przyjmuje się po cztery centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesłać pod adresem:

Do redakcyi „Zagrody“ Plac Dominikański  
Ner 486, IIIcie piętro.

## Boj się Boga

(albo)

Bojaźń Boga jest początkiem mądrości.

Już na początku świata stworzywszy Bóg pierwszego człowieka Adama na obraz i podobieństwo swoje, obdarzył go wyższem pojęciem, (za pomocą którego uznaje pierwszą przyczynę wszystkich rzeczy w najwyższej Istocie), wlał w niego ducha nieśmiertelnego, obdarzył go rozumem, który go wyższym robi od wszystkich zwierząt, uczynił go panem stworzenia i osadził go w raju. Tu dawszy mu się poznać rozmawiał z nim mile jako najlepszy i najczulszy ojciec, lecz przytem nakazał mu, by bojąc się Go, wypełniał Jego przykazania. I któż z nas nie zna dziejów świata, jak nas Pismo święte i Kościół nauczają? I któż z nas nie zna i znać nie powinien tak wielkiego Pana i Stworzyciela świata? Powie może niejeden półmędek; jakże ja mogę znać i bać się Boga, kiedy Go jawnie nie widzę, a nawet myślą pojąć nie mogę? Nie widzisz Go wprawdzie oczyma, boś tę najświętszą Istotę, która wszelkiem złem się brzydzi widzieć nie godzien, pojmiesz Go sercem, jeżeli szczerze chcesz i pojąć pragniesz, pojmiesz Go i myślą, lecz zastanów się tylko na chwilę i pomyśl nad tem, kto jesteś? kim jesteś? co i od kogo wszystko masz? jakie władze duszy posiadasz, i kto ten ogrom całego świata tak mądrze utworzył? Jeżeli zaś tego Twórcy świata ogarnąć i myślą pojąć nie możesz, wyjdź na świat Boży przypatrzyć się w nocy złotemu blaskowi niezliczonych gwiazd, we dnie jaśniejącemu słońcu, którego światła oczyma znieść nie możesz, idź w pole, do lasu, nad morze, na szczyty wysokich gór,

przejdź całą kulę ziemską, wreszcie stań i zapytaj się: Kto stworzył miliony trawek i kwiatków na polu, miliony listków na drzewach, miliony drzew w lasach, miliony kropel wody i ziarenek piasku w morzach, miliony ludzi, ryb, ptaków, gadów, robaków i owadów na ziemi? Kto spuszcza krople rosy na ziemię? Kto rozkazuje dąć silnym wiatrom w powietrzu? Kto uspokaja rozhlukane bałwany morskie? Kto rozkazuje dniowi i nocy, by tak regularnie po sobie następowały? Kto daje życie człowiekowi, i takowe mu odbiera? Kto wlał w serce i ducha twego miłość i wolną wolę? Kto wreszcie udziela ci zdrowia, pożywienia i wiele innych rozlicznych darów? O zaiste! z upokorzeniem ducha padłszy na twarz zawołasz: Bóg wielki, potężny, nieskończony i nieogarniony! I cóż tak wielkiemu Bogu za to wszystko się należy? Zawołasz: Cześć i uwielbienie po wszystkie wieki odemnie i od wszystkiego stworzenia! A gdy już znasz tak wielkiego Pana, zapytaj się teraz twej duszy: co ten Pan, Bóg, Stwórca i ojciec żąda jeszcze odemnie? Nie podobna byś z głębi twej duszy nie wygłosił tych słów: serca! lecz serca czystego, gdyż sam tego żąda mówiąc przez usta kapłanów: Synu! daj mi serce, bo w niém chce mieć moje mieszkanie. Otóż jeżeli ta Najwyższa Istność chce mieć w twém sercu mieszkanie, czyż podobna jest, byś nie myśląc o Nim równał się niemyemu stworzeniom? Przeto ktokolwiek jesteś, w jakimkolwiek stanie znajdujesz się, gdziekolwiek przebywasz i cokolwiek czynisz, bój się zawsze i wszędzie Boga, którego wszędzie widzialne oko dostrzeże, a znając wszelkie twe tajne i najskrytsze myśli naprzód przenika.

Mając dla Boga czyste serce zapytaj się nakoniec, co Bóg odemnie jeszcze żąda? Z tego

także sam sobie zdasz sprawę i odpowiesz: Bóg chce i żąda odemnie bym pełnił jego wolę! bym pełnił jego przykazania! Jakież są te przykazania? Tu rozwodzić się nad tem byłoby zbyt czułym, bo jako chrześcijanie-katolicy dobrze je znać a rozumie się, pod utratą zbawienia i umieć powinniśmy, bo nas i rodzice nasi gdyśmy zaczęli świat poznawać, uczyli tego, i kapłani ustawicznie nauczają i znaczenie ich tłumaczą.

Już na górze Synai za czasów Mojżesza wyrzył je Bóg palcem swym na dwóch kamiennych tablicach ludowi izraelskiemu, a zostawił je wśród grzmotu i błyskawicy do ścisłego wykonania, oraz by okazał jak mocnym i potężnym On jest. Na czele tych wskazał Bóg palcem dwa najważniejsze przykazania: „Miłuj Boga twego nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego.“ Zastanówmy się teraz chrześcijanie-katolicy jak mądrze Bóg te 10 przykazań jako nie-naruszone prawa nadał, gdy pierwsze 3 do siebie, a reszta 7 do bliźnich naszych zastosował, których treść i znaczenie zawsze i wszędzie odnosi się do miłości Boga i bliźniego. A że Pana Boga nadewszystko miłować powinniśmy, to już każdy przyznać musi. Któryżby syn nie kochał ojca swego ziemskiego otrzymując od niego wychowanie, pożywienie i różne dary? Jakżeż bez porównania więcej rozlicznych łask, nieocenionych dobrodziejstw i tysiącznych darów od najwyższego Twórcy, Ojca i Dobrodzieja naszego wszyscy odbieramy, który niezliczone miliony stworzeń utrzymuje, karmi i przyodziewa. Zastanów się chrześcijaninie katoliku jakież to wielkie i niewypowiedziane szczęście nas spotkało i spotyka, ile razy w modlitwie „Ojcze nasz“ wołamy, że tak wielki i potężny Bóg i Stwórca całego ogromu świata nas za swe dzieci do siebie przyjmuje, i nam wszystkim Ojcem swym nazywać się pozwala. Czyż podobna jest, nawet w myśli przypuścić, abyś ty choć na chwilę o Nim zapomniał, lub też w czasie modlitwy „Ojcze nasz“ jako wstęp i wszystkie w niej prośby obojętnie i bezmyślnie wymawiał, czyż możesz spodziewać się, by takowe Bóg przyjął i ciebie w ten sposób wysłuchał? Przeto ile razy codziennie lub w jakiejkolwiek potrzebie modlić się zaczynamy, odnowmy pierwój naszego ducha, podnieśmy go z pokorą ku Bogu, i oczyśmy nasze serca, wyrugujmy wszelką niechęć i nienawiść ku bliźnim naszym, oczyśmy nawet i usta nasze i język nasz, używajmy takowego tylko dla potrzeby naszej, dla pożytku bliźnich naszych, ja-

kotęż dla chwały Najwyższego, a natenczas z czystego serca i z czystych ust wygłoszoną modlitwę Bóg jako ojciec najlepszy mile i chętnie przyjmie. Lecz niestety! ileż to razy niejedyn od Boga nadanego daru „mówienia“ na złe używa, gdy o bliźnich swych źle mówi, i tym sposobem ciężko Boga obraża. Język ta mała czątką ciała, co to nieraz złego może nabroić, chociaż jest jakby w skromnym domku zamknięty, w ustach ukryty.

Zastanówmy się jeszcze, czém jest zły język, i wiele to on złego uczynić potrafi. Zły język jest owym mieczem, który tnąc i siecze na wszystkie strony, lecz rana bardziej boli od złego języka niż od miecza, rana od miecza da się zagoić, lecz rana od języka rzadko. Zły język rzuca na bliźniego największą potwarz, odbiera przed światem jego sławę i poczciwe imię zbeszczeszcza jego szlachetną duszę, a potwarca, który zmyślając na bliźniego swego grzechy, rozsiewając czy to z nienawiści, zazdrości lub z innej jakiegokolwiek przyczyny fałszywe, szkodzi i kłamliwe wieści, nie może ujść bezkarnie. Potwarca zhańbi przed światem człowieka prawego, młodziana, dziewicę, rzuci nań największe kłamstwo i fałsz, poróżni żonę z mężem, brata z siostrą i innych krewnych, sąsiadów, przyjaciół, gospodarzy, sługi, przełożonych, podwładnych a nawet i gminy, a gdy sam nie może uskutecznić, to szuka podobnych sobie do towarzystwa, chodząc od domu do domu, zaniedbuje swych obowiązków, aby tylko ludziom przez zemstę zaszkodzić i swym zamiarom i namiętnościom dogodzić; on w swej niepożądanej złości nawet umarłego z grobu wyruszy; co się rzeczywiście zdarza. Potwarca nienawidzi ludzi prawych, którzy prawdę miłują, prawdę bronią, prawdę nauczają i prawdę piszą, bo wytykają wszelkie złe, błąd i fałsz i kłamstwo, a przewrotnych myśli, zdań i czynów nie popierają. Potwarca używając wszelkich podłych i niegodziwych sposobów stara się wielu różnymi sposobami swą przewrotnością od dobrej drogi, dobrych zamiarów, dobrych celów, a nawet od dobrego i enotliwego życia odwieść. On powodując się podszeptami złego ducha postępuje zawsze krętymi i krzywymi drogami, broni zacięcie fałszu i nieprawdy i tym sposobem chwali złego ducha jako ojca kłamstwa. On nie pomyśli nigdy o śmierci, sędzie, wieczności i karze po śmierci, a gdy się czasem modli, to tylko dla zwyczaju. Czy potwarca może spodziewać się, by Bóg z jego ust pełnych jadu i trucizny modłów wysłuchał, gdy

on temi samemi ustami bez zastanowienia nawet o zemstę i karę Boga dla bliźniego swego prosi? Czyż taki żyje według nauki Chrystusa Pana? Kto tak postępuje, ten nie zna Boga, nie boi się Go, nie zna Jego przykazań, nie miłuje Go nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, ten nawet i siebie nie miłuje, gdyż nie stara się i dla siebie o właściwe dobro i prawdziwe w przyszłym życiu szczęście, nie pomyśli, że raz tylko i to krótko żyje na świecie, a żyjąc nie pewien każdej godziny życia.

W końcu zastanówmy się Kochani Czytelnicy nad życiem naszym, jeżeli żyjemy uczciwie, pobożnie w bojaźni Bożej, szczęśliwiśmy na wieki, jeżeli przeciwnie żyjemy, bezbożnie, dalekimi od Boga przepadliśmy na wieki. Pamiętajmy więc na to, że tylko raz i to krótko żyjemy, że czas ucieka, śmierć goni, a wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa nas czeka.

Bój się zawsze Boga, pełnij przykazanie,  
Popelniłeś grzechy, szczerze żałuj za nie,  
Miłuj też bliźniego, odpuść przewinienia,  
A tem sobie zjednasz łaskę do zbawienia.

*Józef Kamiński.*

## Co to znaczy kochać swój naród?

Ktoby sobie zadał pracy porównać w myśli usposobienia swoich krewnych, sąsiadów i znajomych, ten mógłby przekonać się, że czem ciemniejszy i gorszy który z nich, ten do nikogo nie przywiąże się, ale chodzi po świecie nie przymierzając jak ów zwierz dziki w głuchym borze: za młodu nie szanuje taki człowiek rodziców i starszych, później poniewiera żonę i dzieci, ani on nikomu, ani też nikt jemu nie jest przyjacielem, a myśli u niego są zawsze ponure, na ustach przekleństwo.

Przeciwnie zaś — człowiek światlejszy, z sercem nie zepsutem, umie kochać i swoich najbliższych i łatwo łączy sercem do wszystkiego co poczciwe: on światu nie wrogiem, więc i świat jemu miły.

Bo prawdą to było zawsze, prawdą jest, i prawdą nie przestanie być nigdy, że czem lepszym jest człowiek, tem łatwiej przystępne jest jego serce dla wszelkiej miłości. On dzieckiem kocha matkę, szanuje ojca, jest wiernym kochankiem, przywiązanym mężem, troskliwym ojcem, uczynnym sąsiadem, dbałym o honor i dobro gromady, i podobnie jak kwiat wciąga

ciepło z promieni słońca, nabierając pod ich wpływem barwy i roztaczając w około siebie woń miłą, tak podobnie jego czysta dusza przejmuje się z łatwością każdym dobrem uczuciem, każdą uczciwą myślą, a jego łagodne przyjacielskie usposobienie miłem jest każdemu, kto się do niego zbliży. Rozum uczy nas także, poznawać coraz więcej przedmiotów na bożym świecie, godnych kochania, których wartości człek ciemny zrozumieć i ocenić nie umie.

Otóż mamy my wszyscy matkę troskliwą, żywicielkę szczerą — o której jednakowoż mało kto z nas pomyśli kiedyś — chyba gdy ją straci. Wtedy serce rwie się ku niej, dusza tęskni za jej widokiem miłym, i ciężko żyć bez niej między cudzymi.

Tą matką naszą wspólną jest nasza ziemia ojczysta, ziemia polska i ruska.

Mało kto zastanawia się nad tem, jakim dobrodziejstwem jest dla nas powietrze: Pan Bóg dał powietrze do oddychania, więc oddychamy niem, nie myśląc o tem, jakby to źle było bez niego. Podobnie też dopiero wtedy poczuwamy, czem jest dla nas kraj rodzinny, gdy go utracimy. Sliczny to kraj, Italia: tam pomarańcz i cytryn więcej jak u nas jabłonek, a winogron soczystych a słodkich więcej niż u nas bzu lichego; Węgry to także ładna krajina; Niemcy bogate w ludzki dobytek i w dary przyrody; Francja zamożna, z siołami bogatemi i miastami wspaniałemi; Anglia zadziwia obcego ogromnemi swojemi miłościskami pełnemi fabryk, liczbą okrętów, bogactwami nieprzelicznymi — krótko mówiąc, w każdym kraju jest wiele ponętnych rzeczy, ale pomimo to Polakowi i Rusinowi ani w Italii, ani w Węgrzech, ani w Niemczech, ani we Francji, Anglii ani nigdzie zresztą na świecie nie może być tak dobrze, jak w swojskiej ziemi, choć biednej, ale miłej nam nad wszystko.

Człek ciemny, nieuczony nie zastanawia się nad tem, z kąd pochodzi ta tęsknota za rodzinną ziemią gdy los zdarzy komu, że się musi włóczyć po obczyźnie. Ale kto rozumniejszy, ten to wiedzieć musi, że miłość kraju ojczystego to coś podobnego jak miłość rodziny — bo ten naród cały, do którego Bóg należeć nam dozwolił, to niby jedna rodzina wielka, osiadła na wspólnej ziemi, od tysiąca lat znosząca wspólnie złą i dobrą dolę.

Robak w chrzanie myślałby, gdyby myśleć umiał, że na tym kawałku chrzanu w którym on gnieździe się, kończy się świat — więc podobnie i człowiek z ciemnym umysłem widzi

na świecie tylko swoją dymną chałupę, a po za nią nic i nikogo. Ale kto ma rozum, a przy tem serce czyste, ten to pojąć potrafi, że jak gromada jest jakby obszerniejszą rodziną, złożoną z kilkudziesięciu albo i więcej familij, wspólnie osiadłych, tak znów naród jest niby gromadą-gromad.

Więc kto umiał być dobrym synem dla rodziców, dobrym mężem dla żony i troskliwym ojcem dla dzieci, ten — jak powiedzieliśmy, będzie dbał także o honor i dobro gromady swojej, a gdy nauka rozświecili jego umysł, to równie szczerem sercem jak swoją najbliższą rodzinę i swoją gromadę, pokocha taki człowiek i tę wielką rodzinę naszą wspólną, która się zowie narodem naszym, narodem polskim i ruskim.

Równie bywa w pojedynczej familii, złożonej z kilku lub kilkunastu głów — więc cóż dziwnego, że są dobrzy i źli ludzie w narodzie całym, rozsiadłym na obszarze blisko dziesięciu tysięcy mil od gór karpaccich aż do morza Bałtyckiego, w tej rodzinie, złożonej z kilkunastu milionów dusz! Najlepsi bracia posprzeczają się czasem w codziennem życiu, więc cóż w tem nadzwyczajnego, że w tysiącletnich dziejach narodu naszego zdarzyły się, i teraz zdarzają się spory między rozmaitemi stanami? Ale niech tam źli ludzie gadają co chcą, co swoja krew, to zawsze lepsze niż najśłodszy przyjaciel nieswojski. Jak dawniej Turcy i Tatarzy nie przebierali, czy pan, czy chłop, czy mieszczanin, ale rznęli lub brali w jasyr kogo się wziąć udało, jak znów panowie, chłopci i mieszczanie wspólnie bronili swoich siedzib, przebiw Bisurmaństwu, jak wojowali wspólnie przeciw Szwedom, Niemcom i Moskałom, jak Bóg nie rozróżnia panów i mieszczan od chłopów, ale dopuszcza choroby i klęski zarówno, jak i błogosławieństwa swoje na wszystkich zarówno synów tej ziemi, tak i my nie powinniśmy nigdy zapominać o tem, że jeżeli za daleko posuniemy kłótnie nasze domowe, to zyskają na tem tylko obcy, wrogowie nasi, którzy czyhają ze wszystkich stron, aby nam wydrzeć ziemię, aby w naszym domu rozgospodarzyć się jak u siebie, a nas aby zrobić sługami swymi we własnych naszych zagrodach.

Niech każdy z nas rozglądnie się tylko po swoim sąsiedztwie: ile to gruntów dworskich i włościańskich, przeszło w ostatnich czasach w cudze ręce? I cóż się stało z temi rodzinami, które zaprzepaściły swoją ziemię odziedziczoną po ojcach i dziadach? — Oto tułają się

ci ludzie w poniewierce u obcych i nikt nie wie w której okolicy świata, spoczną ich kości snem wiecznym. A tam, gdzie żyli spokojnie, Pana Boga chwając ich dziadowie, kładzie dziś skiby pług niemca-kolonisty, albo pług naszego chłopca, zaprzedanego przez długi w żydowską pańszczyznę... Nie nasi ludzie będą zbierali plon z tej ziemi, która od niepamiętnych wieków żywiła nasz naród, ale na ojczystych naszych zagonach będą mieli żniwo Niemcy, żydzi i Bóg wie kto inny — nie my!

A tak samo jak giną marnie pojedyncze familie bezrządem i niezgodą, tak zginąć może i cały nasz naród, jeżeli niebędziemy się silnie trzymali razem między sobą panowie, mieszczanie i gromady włościańskie dla wspólnej obrony naszej ziemi, naszych majątków, naszego języka, naszej wiary i naszego honoru narodowego przeciwko nieprzyjaciołom naszym. Nasi wrogowie szczują nas między sobą: panów na chłopów a chłopów na panów, ale gdy o to chodzi, aby nas obedrzyć, to nie rozróżniają, czy to pan czy chłop, czy Polak czy Rusin ale zabierają, co się da, i folwark pański i chłopski grunt.

Bieda z nami, wielka bieda — coraz ciśnieć nam we własnym domu, bo obcy opanowują nasze mienie, nasze zagrody. Więc ratujmy się, niech nas ta bieda ciężka nauczy zrozumieć tę prawdę, że jeżeli wszyscy wzajemnie między sobą nie będziemy się wspomagali jak bracia — bez różnicy: Polacy, Rusini, panowie, mieszczanstwo i gromady wiejskie to że w niedługim czasie lichy weźmie nas wszystkich — wszystkich bez różnicy, a ci co po nas posiadają naszą ziemię ojczystą, będą z urąganiem wspominali o tych głupich gojach, którzy dali się wykurzyć z własnych siedzib.

Więc kochać swój naród, znaczy dziś przede wszystkim starać się zgodnie z innymi stanami bronić się od wywłaszczenia z ziemi ojczystej. Wszystkie kłótnie i nieporozumienia, jakie zachodzą między naszymi ludźmi, potrzeba zawiesić na jakiś czas, aby tylko nie dozwolnić nieprzyjaciołom naszym korzystać z naszej niezgody! Bo czy pan, czy chłop da się oszwabić cudzemu, wszyscy zarówno na tem tracimy; zagon po zagonie, niwę po niwie, łan po łanie tracimy naszą ziemię ojczystą a za ziemią jak powiedzieliśmy pójdzie w poniewierkę cały naród. Miejmy to ciągle przed oczyma, a wtedy zrozumiemy, żeśmy jedną rodziną, żeśmy jak bracia powinni żyć w mirze i zgodzie mię-

dzy sobą, jeżeli nie chcemy zejść na nędzę i pośmiewisko wrogów.

*Tygodnik niedzielny.*

### Nieposłuszna Frania.

Maleńka Frania do ogródka bieży,  
A tu na ziemi pełno kwiatków leży.  
Mama mówiła nie tykaj kwiateczki,  
Bo się w nich mieszczą ze żądłem pszczołeczki.

Aż raz gdy matka gdzieś odeszła z domu,  
Wkrada się Frania w ogród pokryjomu.  
Chwyta najspieszniej te i owe kwiatki,  
Prześliczne róże, różnobarwne bratki.

W tém w jednej róży pszczołeczka siedziała,  
O której Frania wcale nie wiedziała.  
Zerwała róże, lecz wnet płacze, syka,  
I jak najprędzej do domu umyka.

Gdyż pszczołka co w niej pokarmu szukała,  
Żądłem cierpienie jój rączce zadała.  
Która téż spuchła i bardzo bolała,  
Ten więc wypadek długo pamiętała.

Macie tu przykład wszystkie lube dziatki,  
By słuchać przestrog i napomnień matki,  
Ojciec i matka zawsze szczerze radzą,  
I do dobrego nas dzieci prowadzą.

*Wandzia Kamińska.*

### Do ptaszyny.

Ptaszyno ma! przyleciałaś,  
Z dala z obcych stron,  
By nam chwile smutku koić,  
Z piersi wydać ton!

O witajże pożądanym,  
Jesteś gościem nam  
Ja ci pierwszy ptaszku miły,  
Powitanie dam.

Ja cię witam jak kochankę,  
Szczerą srebrną łzą,  
I tak zawsze witać będę,  
Z każdą ranną mgłą.

Leć ptaszyno zrobić gniazdko,  
Do pobliskich łęg,  
Z kądby ciągle mię dochodził,  
Twój ptaszynko dźwięk!

Ja wieczorem — po mrozach,  
Chcę odwiedzić cię....

A ty piosnką czarodziejską,  
Ukołyszysz mię....

*Zeno D.*

### Kto chce mieć dobrą sadowinę?

Sad koło chaty w zagrodzie, to piękna rzecz. Aż się dusza raduje, jak to wszystko kwitnie po kolei: najprzód trześnie i wiśnie białym jak śnieg kwiatkiem; potem śliwy dziwnie piękną mieszanią białych kwiatków z zielenią delikatnych jeszcze listków; wreszcie, gdy już oko nasze zrobiło się wybredniejszym i niezadowolnia się już skromną prostotą białego kwiatka, tedy częstuje nas Pan Bóg kwiatem gruszy blade-różowym a na ostatek cudnie zarumienionym kwiatem jabłoni. Jak ślicznie wygląda wioska w tym kwiecie sadów, jakby dziewica uroczą w ozdobnym ślubnym ubraniu!

Już dla tego pięknego widoku, dla samej uroczej ozdoby sadów, powinienby każdy włościanin sadzić drzewka owocowe w swej zagrodzie, a kto nie ma ogródka, powinienby sobie takowy założyć. Ależ sad nie tylko jest piękny czasem wiosennym, lecz nie mniej pożyteczny, i to bardzo wielorako, tak nawet, iż wszystkich korzyści sadu niemożna od razu wyliczyć. Kto posiada sad dobrze utrzymany, ten wie najlepiej, jaki pożytek on mu niesie, a mógłby może i większy przynosić. Dobry owoc jest zdrowem pożywieniem, tak świeży, jak suszony, lub gotowany; piękny owoc ma na targu pokup; w domu zaś szczególnie zimowym czasem jest on nadzwyczaj pożądanym i lubianym. Ovocowe odpadki przydadzą się dla bydła, a na jesień można z nich robić doskonały ocet. Nawet wino wyrabiają z gruszek i jabłek (jabłecznik), dające się kilka lat przechować.

Potem może jeszcze więcej są warte moralne korzyści ze sadów, to znaczy, że sady ulepszają ludzi. Naprzykład zaraz Ciebie sad ulepsza, gdy go Ty ulepszasz i kolo niego chodzisz kochając go; bo Cię wzywa, abys nie marnował czasu, abys był porządnym, pilnym, pracowitym, szanował drzewa owocowe i inne, myślał nad ich wygodą, kochał z wdzięcznego serca co Ci Bóg daje. A skoro i Ty, i Twój sąsiad jeden i drugi, i tak wszyscy w całej wiosce będziecie kochali swe sady i wiernie o nie dbali, tedy sobie wzajemnie nie będziecie szkody robili w zagrodzie, Wasze dzieci też będą miały niebawem szanować i kochać te lube szczyty, około których Wy tak troskliwie chodzicie, i gdy będziecie umieli w odpowiedniej chwili przy szczepekku stosowne słowo do dziecka przemówić, tedy ono będzie coraz łagodniejszym w duszy, a pewnie nigdy nie skaleczy drzewa ani też nie będzie łamać gałęzi na niem, ani w domowej ani w cudzej zagrodzie. W ogóle sady bardzo Ci będą pomagać w dobrem wychowaniu dzieci, jeżeli zechcesz nad tem pomyśleć. Największych cnót możesz dzieci nauczyć za pomocą szczepekka, lub owocu. Może Pan Bóg pozwoli mi kiedyś o tem osobno coś do Was napisać.

Bo teraz chcę Wam powiedzieć, że w tym miesiącu jeszcze, lub z początkiem Maja, macie sposobność, aby sobie nabyć dobrych drzewek owocowych nie-wielką pracą.

Wolam więc wśród gromady głośno: Kto chce mieć dobrą sadowinę? — „Ja!“ krzyknie Maciej i Jan, a za nim Stach i Paweł i Adam, a gdy się pytam, czy nikt więcej? — tedy się jeszcze z dziesięciu gospodarzy odzywa. Ej, widzę ja, że to nie cała gromada; i gdy nie szkodzi; do wszystkiego dobrego ludzie powoli się tylko przyzwyczajają, a jak tuzin gospodarza będzie we wsi miało sad piękny, to i drudzy gospodarze namyślą się na swoją i swoich dzieci korzyść, i pośpieszą za dobrym przykładem swoich współobywateli.

Więc słuchajcie!

Wszystko dobre trzeba ze samego początku dobrze zacząć; bo złym początkiem można zaraz z góry zepsuć najlepszą sprawę. Tak też co do sadowiny. Potrzeba się zatem postarać o dobre drzewka. Takowe będziesz miał najpewniej, gdy sobie je sam wychowasz.

Wychowanie sadowiny idzie bardzo prędko, a to w następujący sposób.

Przygotuj sobie gdzie blisko chaty w słonecznym położeniu suchą grządkę, mniejszą lub większą, na przykład trzy sążnie długą a jeden sążeń szeroką. Przekop, czyli zryj ją ile można na łokieć głębokości, tak, aby wierzchnia warstwa na sam spód się dostała a dolna na górę; dodaj do ziemi spróchniałego drzewa lub zgniłego liścia, a jeżeli tego mieć nie możesz, tedy trochę, lecz nie z byt wiele gnoju zupełnie przegniłego. Lepiej jeszcze przygotować w ten sam sposób grządkę pod jesień, a na wiosnę znowu ją przekopać, ale już nie tak głęboko. Ziemia musi być jak najpulehniejsza, a grządka pod szczyrem niebem, nie zaś pod drzewami, i dobrze ogrodzona.

Teraz przy końcu Kwietnia lub na początku Maja będą schodziły ziarnka z jabłoni lub grusz dzikich, w polu stojących. Trzeba pamiętać, gdzie są takie dzikie drzewa wcześniejsze; bo z owoców późnych zimowych nie warto dobierać dzikich drzewek. Takich ziarnek schodzących, i pestek ze śliw i trześni, można dosyć znaleźć w polu i ogrodzie, gdy się na nie ma baczące oko.

Kiedy schodzą, pokazują się, jak to każdemu gospodarzowi wiadomo, najprzód dwa grube listki (liście nie), które właściwie nie są listkami, lecz obydwoma połowami ziarnka, które wsparło się na swym korzonku, wyszło się z ziemi i zrzućło skórkę, co na niem była. Są to bardzo ważne narzędzia, te serduszka ziarnkowe, jak się o tem zaraz przekonamy. Skoro zaś nad temi ziarnkowymi listkami pokażą się dwa właściwe listki ząbkowane, wtedy jest czas wyjąć ziarnówkę ostrożnie i przesadzić na ową grządkę obok chaty przygotowaną. Później bowiem, gdy się już cztery listki ząbkowane zjawia a serduszka ziarnkowe dostają zmarszczki, są cieńsze i żółkną, wtedy nie można ich już przesadzać, bo są przestarzałe.

Dobrze wyjmować te ziarnówki z ziemią, dla tego, aby ich korzonek dalikatny nie był na słońcu lub świeżem powietrzu, kiedy przenosimy ziarnówki na grządkę, inaczej cała roślina ginie. Można też na czystą miskę wlać trochę wody rzecznej lub deszczówki, a wyjmując ostrożnie z ziemi te małe ziarnówki, kłaść je korzonkami do tej wody i w ten sposób przynieść je na grządkę, aby je powsadzać. — Gdy jest dzień pochmurny, lub trochę deszcz pada, nie potrzeba się tak bardzo o korzonki tych ziarnówek obawiać.

Trzeba też wybierać z tych ziarnówek co najprostsze i najpiękniejsze; przytem uważać na serduszka ziarnkowe, aby się które nie odłamało i aby były pełne i całe, a nie żółkłe i pomarszczone, gdyż wtedy roślina nie przyjmie się, albo nie będzie rosła.

Na grządkę, jaką wymieniłem, to jest trzy sążnie długą a jeden sążeń szeroką, przyjdzie bardzo mało ziarnówek, bo tylko we dwa rzędy wzdłuż w każdym rzędzie po sześć ziarnówek. Każda ziarnówka powinna być od drugiej trzy stopy oddalona; ponieważ tam 5 lat postoi, t. j. aż do przesadzenia szczepka w ogród. Kto nasadzi gęsto, nie będzie miał pociechy. Z początku wydaje się, jakoby na tak posadzonej grządce było próżno; ale jeszcze w tym samym roku, a tem więcej z każdym następnym rokiem pokaże się co innego, bo się ta próżnia pięknym wzrostem drzewek zapelni. Im głębiej przekopana grządka a im rzadziej posadzone ziarnówki, tem lepiej rosną.

Ale trzeba też wiedzieć, jak sadzić te maleńkie ziarnówki. Proszę więc uważać, opiszę Wam to jak najdokładniej.

Ludzie, co nad tem rozmyślali, jakby w najkrótszym czasie nabyć pięknych drzewek, przekonali się, że dzikie drzewka z lasu brane do szczepienia, mają złe korzenie, gdyż w gęstwinie rosły. Dlatego też szczepki z takich dziczek nie rosną dobrze, a kto takie dziczki bierze i szczepi, nie może się doczekać pięknych szczepów, ani też owocu. Najwięcej zależy z początku u szczepków na dobrych korzeniach. Korzeniami drzewo ciągnie żywność ze ziemi. Im więcej ich ma, im więcej one są rozgałęzione i opatrzone licznymi włóknistymi korzonkami: tem lepiej one żywią drzewo, które też tem silniej rośnie.

Aby drzewko miało liczne korzenie, które są naturalną przyczyną szybkiego wzrostu i zdrowia drzewka, trzeba owe małe ziarnówki przed wsadzeniem w grządkę na korzonku skrócić, ale nie paznogciami, lecz jak najostrzejszym nożykiem. Trzecią część korzonka utnij każdej ziarnówce ostrożnie i gładko, troszkę z ukosa, by korzonka nie złamać, i wsadź ją w grządkę na miejsce naznaczone, wszakże nie głębiej niż poprzód w ziemi stała, tylko znowu tak samo. Znaczy się miejsca na ziarnówki małymi dołkami po trzy stopy od siebie oddalonymi, w taki dołek trzymaj się obciętą na korzeniu roślina prosto pionowo lewą ręką, tak głęboko jak należy, a drugą się zasypuje dołek naokoło rośliny ziemią. Wreszcie podlewa się zwolna wszystkie deszczówką, nigdy zaś studzienną wodą lub gnojówką, bo te szkodzą roślinkom. Po podlaniu za chwilę znowu się przysypuje mokre miejsca koło ziarnówek jedną lub dwiema garściami drobnej ziemi uważając, aby ziarnówki wsadzone prosto stały.

Tak przesadzone ziarnówki przyjmują się łatwo; bo one nie żyją jeszcze za pomocą korzonka, lecz ciągną żywność z serduszek ziarnkowych, o które tak bardzo dbać trzeba. Ktoby wsadził ziarnówkę bez tych serduszek, zobaczy, że ziarnówka wkrótce zupełnie ginie, gdyż nie ma o czem żyć. Przez skrócenie korzonka powstaje na nim mnóstwo drobnych bocznych korzonków, które niebawem tak poczną żywić ziarnówkę, że na jesień już ci sięga po pas wierzchołkiem, a jest grubsza od gęsiego pióra. Ziarnówka zaś taka, którą przesadzimy nie skróciwszy jej korzonka, będzie

miała tylko jeden długi i goły korzeń, który bardzo mało żywności dostarcza roślinie, a zatem ziarnówka porośnie w całym roku zaledwie na dłoń, a będzie cieniutka.

Obcięcie korzonka w sposób tu opisany powoduje gęste i liczne korzenie, które ziarnówkę bardzo dobrze żywią. Takie ziarnówki nie potrzebują częstszego przesadzania i mogą być już z początkiem Grudnia tego samego roku lub na przyszłą wiosnę na tem samym miejscu przez stosowanie szczepione; niektóre nawet będą za grube do stosowania, będzie je więc może trzeba w inny sposób na wiosnę szczepić. Kto umie szczepić, ten sobie z niemi da radę i będzie się cieszył, że ma takie śliczne ziarnówki, które też i nadal będą pięknie rosły jako szczepki.

Przez lato po przesadzeniu tych ziarnówek trzeba tylko starannie podlewać, a gdy sucho, podlewać deszczówką lub rzezną wodą, zawsze na wieczór. Gdzie ziemia nie szczególnie dobra a zatem wzrost ziarnówek niebujny, tam można przy podlewaniu dodawać do wody gnojówki pół na pół i tem podlewać; po silnym deszczu można je podlać samą gnojówką. Ale gdy pięknie rosną i mają liść bujny, wszelka gnojówka jest dla nich szkodliwa.

Kto chce mieć dobrą sadowinę, niech sobie tak postąpi, jak tu opisałem, a pewnie tego nie pożałuje.

Jarosław 16 Kwietnia 1874 r.

G.

## Co słyhać w świecie?

### Wybory do Rad powiatowych.

We Lwowie wybór ten można nazwać bardzo pomyslnym.

W Żółkwi zostali wybrani jednogłośnie Bohdan Dziedzicki, były redaktor Stowa. dalej siedmiu księży ruskich.

W Gródku na 99 głosujących lista kandydatów komitetu powiatowego zwyciężyła 74 głosami przeciwko 25. Wynik tak dobry zawdzięczyć należy energii obywatelskiej i popularności wicemarszałka ks. Dolnickiego.

W Tłumaczu wybrani zostali: ks. Sawa i hr. Dzieduszycki Wojciech, tudzież trzech dobrze usposobionych księży ruskich i siedmiu włościan.

W Złoczowie staraniem sekretarza rady Frankowskiego zawdzięczają najpomyślniejszy wybór członków rady powiatowej z grupy gmin wiejskich.

W Sokalu rezultat wyborów pomyslny.

W Brzeżanach — nawet żydzi głosowali za listą naszą — głosowało 176.

W Nadworniej wybrano 5 księży, 6 chłopów.

W Bochorodeczanach wybrano pięciu księży i siedmiu włościan,

W Rzeszowie wybory wypadły świetnie, dużo także włościan umiejących czytać i pisać wybrano.

W Mielcu wybory do Rady powiatowej wypadły nader pomyslnie; rezultat ten zawdzięczyć należy zaszczytnie znanemu p. Aleksandrowi Trzecieskiemu, który pracą swoją, zyskał u wszystkich imię zacnego obywatela, a lud wiejski nieograniczonem zaszczyca go zaufaniem.

W Grybowie do Rady powiatowej z gmin wiejskich wybrano samych włościan, między temi niektórych piśmiennych.

W Brzesku powiodło się Radzie powiatowej zjednać zaufanie dla siebie; wybrani zostali jednogłośnie na 215 głosujących Władysław Dąbski, Konstanty Ramult, ks. Franciszek La Croix proboszcz szczytnie znany z Boszęcina.

W Samborze wybór padł na 14 członków, którzy poświęcą cokolwiek czasu i pracy dobru ogólnemu, i odpowiedzą zaufaniu, które w nich położono.

W Kołomyj wynik wyborów jest pomyslnym, żydzi zachowali się przyjaźnie dla nas.

W Czortkowie wybory z mniejszych posiadłości do Rady powiatowej odbyły się w największym porządku i najpomyślniej.

W Rohatynie wybranym został między innemi Adolf Kornberger i sześciu włościan.

W Mościskach wybór pomyslny — wybrani: Dyonizy Polański, c. k. adjunkt sądowy, Schtillerby Marcin mieszczanin i inni.

W Sokalu w uznaniu zasług położonych dla powiatu, wybrany został p. Stanisław Polanowski, p. Michał Olexiński, Dr. Walery Filipowski.

Bobrka. Wybory pomyslnie.

W Skalaćce wybrani: Leonard hr. Piniński i Władysław Dr. Pastawski.

W Jarosławiu wybrano 9 włościan, tudzież księcia Jerzego Czartoryskiego, Stefana Zamojskiego i Wacława Makrynowskiego.

W Jaśle wybrali znaczną ilością głosów 12 włościan, na każdą okolicę powiatu przypada dwóch do czterech członków.

W Borszczowie grupa miejska wybrała jedynastu włościan.

W Pilznej wybranym został ks. dziekan Kowalik, z Łęk ks. Długoszewski proboszcz, z Pilzna p. Walery Brzozowski, Ignacy Brudny mieszczanin i ośmiu włościan.

**Wiedeń** 18 kwietnia. Wrócił tu z Warszawy radca skarbu Szlachetkowski i przywiózł wiadomość o pomyslnym rezultacie rokowań z Moskwą w sprawie majątku dyecezji krakowskiej. Moskwa zatrzyma majątki nieruchome położone w Królestwie, i wypłaci natomiast Austrii 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona złr., które rozdzielone będą między uprawnione kościoły i klasztory. Moskwa zatrzyma nadto depozyta sądowe złożone w trybunale szlacheckim w Lublinie. Uгода ta potrzebuje ratyfikacji, nim nastąpi wypłata pieniędzy.

List cesarza austriackiego do Piusa IX. znany jest już tutaj w głównej treści. Cesarz zapewnia papieża o swoich uczuciach synowskiego przywiązania, wykazuje atoli, iż jest monarchą konstytucyjnym i władzę ustawodawczą wykonywa wspólnie z reprezentacjami swoich ludów.

**Poznań** 18 kwietnia. Księża arcybiskupa Ledochowskiego złożono z urzędu na mocy praw majowych. W dalszej konsekwencji skazano go na wygnanie i wywiozą za niemiecką granicę. Jakie będą następstwa świeżo zapadłego wyroku? W tej mierze pouczają nas prawa majowe. W § 24 praw tych powiedziano, że usunięcie z urzędu pociąga za sobą prawne uniezdolnienie do sprawowania dotychczasowego urzędu, utratę dochodów i opróżnienie posady. Ponieważ na mocy pomienionego paragrafu Wk. Poznańskie pozbawionem

zostało istotnie swego arcybiskupa, przeto rząd za-  
wezwie bezzwłocznie kapituły poznańską i gnieźnieńską  
aby przystąpiły do wyboru nowego arcybiskupa; kapi-  
tuły nie uczynią tego, skutkiem czego rząd zamianuje  
komisarza do zarządu nad majątkiem kościelnym,  
a osobnego duchownego do sprawowania funkcji oficjała  
arcybiskupiego. Duchowieństwo naturalnie oprze się  
i temu, skutkiem czego wyrodi się niezawodnie chaos,  
którego końca trudno dziś już przewidzieć, a który  
trudno aby wypadł na korzyść kleru.

**Włochy.** Pomimno nieustannych zapewnień o po-  
wszechnym i wiecznie trwałym pokoju, wszystkie mo-  
carstwa europejskie zbroją się z wielkim wysileniem,  
jakby się w bliskim już czasie powszechnej spodzie-  
wały wojny. Przedewszystkiem przygotowania, czynione  
w tym względzie przez Francję, Niemcy i Holandję,  
zwracają na siebie uwagę myślącego ogółu, w ostatnich  
czasach jednak i Włochy poszły za ich przykładem.  
Rzym ma być na wzór Paryża w wielkich rozmiarach  
obwarowanym. Włoski minister wojny wypracował już  
plan obwarowania, który przyjętym został przez izbę  
niższą i ma zapewnione przyjęcie w izbie wyższej  
i zatwierdzenie królewskie. Skoro to nastąpi, rozpoczną  
się niezwłocznie obwarowawcze roboty.

**Madryt** 21 kwietnia. Baterje republikańskie roz-  
poczęły na nowo ogień przeciwko Karlistom.

Wiadomości o wyborach do Rad powiatowych  
z miast które podajemy powyżej opiewają wcale po-  
myślnie. Z 16 powiatów wschodniej części kraju nie  
mamy jeszcze ani słówka wiadomości o rezultacie wy-  
borów, a są to właśnie powiaty narażone na agitacje.

## Rozmaitości.

**Kolej Karola Ludwika.** W celu zapobieżenia zbyt-  
niemu nagromadzeniu zboża na stacji w Brodach, po-  
stanowiła generalna dyrekcja kolei od dnia 19 b. m.  
znieść zaprowadzoną na dworcu krakowskim podwyż-  
szoną opłatę składową 3 ct. od centnara dziennie.

**Tępienie pluskw.** Pluskwy tak często nawidza-  
jące nasze wiejskie mieszkania i niepokojące rolnika,  
kiedy rzeczywiście spoczynku potrzebuje, tępić można  
bardzo prostym i nie kosztującym środkiem. Zwie-  
rzęta te mają bowiem bardzo wielki pociąg do wier-  
biny, mianowicie do młodych, z kory obdartych gałązek.  
Biorąc wiązki takich gałązek i kładąc je pod łóżka  
i meble, w których pluskwy się zagnieździły, można  
je łatwo tępić. Takowe przez noc włożą, w te wier-  
bowe pączki i w nich się na dzień chowają. Nie trudno  
potem całe ogromne gniazda tych niespokojnych du-  
chów spalić. Nawet gałązki suche, dwuletnie jeszcze  
są dobrym dla pluskw wabikiem. Naturalnie, że po  
takim oczyszczeniu mebli i ścian, niewylęgte jeszcze  
potomstwo dokładnie wyniszczyć należy, a wszystkie  
szpary i szczeliny zalepić i zasmarować, aby nowe po-  
kolenia nie znalazły kryjówek.

Sztuczne mnożenie ryb kwitnie bardzo w Chi-  
nach, gdzie osobny a nieznany wcale w Europie mają  
sposób tej hodowli. Chińczycy, jak opowiada pewien  
wiarogodny podróżny, zbierają wzdłuż wybrzeży rzek  
swoich, ikrę rybią w próżne łupiny jaj, które szczelnie  
zatykają woskiem i podkładają kurom do wysiadywa-  
nia. Po sześciu lub ośmiu dniach znów rozbijają te

łupiny, i rybki jakie się tymczasem w nich wylęgły  
upuszczają do wody, dobrze wprzód na słońcu ogrzanęj.

Wieść o męczeństwie Rusinów-Unitów w Kon-  
gresówce, rozbrzmiała po całym świecie. W dalekiej  
a wolnej Ameryce. barbarzyństwo satrapów carskich  
wywołało największe oburzenie, gdzie też w Nowym  
Jorku d. 16 marca w kościele OO. Franciszkanów od-  
było się żałobne nabożeństwo za pomordowanych Ru-  
sinów, których wytrwałość w wierze i męczeństwo po-  
dobnie jak pierwszych chrześcian pod Neronem i Kali-  
gula, przejdzie do historii świata.

W Ameryce utworzyło się Towarzystwo, którego  
członkowie — sami mł. d. iefcy — zobowiązują się nie  
żenić z kobietami, które się stroją w obce włosy.  
I w Ameryce podobnie jak w Europie spotrzebowują  
wielką masę włosów na szyniony, za którymi prze-  
mysłowcy dobierają się aż do grobów, obcinając takowe  
zmarłym kobietom.

Zaraza bydła na księgosusz, wybuchła w kilku  
miejscowościach kraju naszego, w skutek czego zarzą-  
dzone zostały środki zaradcze dla odwrócenia tej klęski.

Zbiór chmielu w Galicyi, wynosił w ubiegłym  
roku około 5000 centnarów, z czego większą połowę  
sprzedano (do Czech i Bawaryi). Ceny chmielu wyno-  
siły 80 do 100 zł. za centnar.

Podczas gdy Rosya ma naftę pod bokiem, t. j.  
naszą u podnóża Karpat, to sprowadza takową aż  
z Ameryki. Ostatniemi czasy znaczne zapasy nafty  
amerykańskiej przewieziono koleją galicyjską przez  
Podwoleczyska (1100 centnarów).

Z okolic nad kanałem suezkim (w Egipcie) do-  
noszą, że d. 19 marca spadł tam śnieg, którego jak  
świat światem jeszcze nigdy nie widziano.

Radą gminna w Starém Rybiu na pełnym posie-  
dzeniu dnia 28 marca b. r. do L. 34 uchwaliła publicz-  
nie wyrazić podziękowanie Szanownej Redakcyi czaso-  
pisma „Włościanin“ i „Zagroda“ w Krakowie, iż ta  
uwzględniwszy miejscowe stosunki, za zniżoną cenę  
raczyła sama nadsyłać Włościanina i Zagrodę, czém  
wielce przyczyniła się do podniesienia gminy i szkoły.

Ze Zwierzchności gminnej w Starém  
Rybiu 6go kwietnia 1874 r.

Naczelnik gminy

*Wincenty Kruczek*  
zastępca,

*Ks. Stanisław Jósłowicz*  
*Wincenty Sajak.*

**Ceny zboża w Krakowie d. 21 kwietnia.** — Psze-  
nica od 8½ do 9½ zł., jęczmień 6 i 6½ zł., owies  
5 zł., groch 6 i 6½ zł.

*Upraszamy nie zamówienia lecz 50 c.*  
*przysłać na książkę „Talmud“, z dołącze-*  
*niem 6 c. na marki i opakowanie, inaczej*  
*bowiem przesyłka drogo wypadła.*

Wydawca Bronisława Gabryelska.

Redaktor odpowiedzialny: *Adam Polak.*